

# Jerzy Paszek

---

## Irzykowski - ciągle potrzebny

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (26), 164-168

---

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

określonym czasem. Ma rację Łotman, kiedy pisze, że każdy język opisu — a więc i semiotyczny — jest w wysokim stopniu informatywny. Albowiem „historycznie ukształtowana kultura wytwarza odpowiedni, właściwy sobie model rozumienia kultury”. Ale to już zupełnie inna historia.

Włodzimierz Bolecki

### Irzykowski — ciągle potrzebny

Karol Irzykowski: *Wybór pism krytycznoliterackich*. Opracował Wojciech Głowala. Wrocław 1975 Ossolineum, ss. L + 706.

*Wybór pism krytycznoliterackich* jest kolejnym przedsięwzięciem edytorskim, mającym choć częściowo (póki nie doczekamy się wydania całości pism krytyka) spłacić dług współczesności w stosunku do Irzykowskiego. Prawie 20 lat temu ukazał się *Cięższy i lżejszy kaliber* ze wstępem Andrzeja Stawara<sup>1</sup>, przynosząc na 26 arkuszach wydawniczych (z tego 4 zajął sam wstęp) fragmenty tomów *Czyn i słowo*, *Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności*, *Walka o treść*, *Słoń wśród porcelany*, *Beniaminek*, *Lżejszy kaliber* i całość *Prolegomenów do charakterologii*. *Wybór* Głowali na 36 arkuszach wydawniczych (tylko 2 arkusze wstępu) daje prezentację tych samych tomów (z pominięciem tomu *Prolegomena*), a także zawiera dodatkowo 10 tekstów nie przedrukowanych w żadnym z tomów krytycznoliterackich Irzykowskiego (s. 555—684). Te dziesięć artykułów zamieszczonych pod udanym tytułem *Z czynów i słów rozproszonych* stanowi zaledwie 1 (jeden!) procent z nie zebranego jeszcze tysiąca tekstów czasopiśmiennych Irzykowskiego (tyle bowiem, a nie 100, jak błędnie wydrukowano w 7 numerze „Tekstów”, s. 142, wynosi nie objęta reedycją spuścizna znakomitego pisarza).

Stawar, który przed II wojną światową miał z Irzykowskim różnorakie starcia polemiczne, pomniejsza znaczenie autora *Walki o treść*, podkreślając jedynie jędrność stylu i szerokość zainteresowań tego pisarza. Oto konkluzja wywodów Stawara: „Jego spuścizna wprowadza nas w czterdzieści lat rozwoju literatury. Przez ten czas Irzykowski wytrwale zabierał głos w ważniejszych sporach literackich i literacko-społecznych. Uznać go wypadnie w tym względzie za najwszechstronniejszego krytyka epoki”<sup>2</sup>. Natomiast Głowala

<sup>1</sup> K. Irzykowski: *Cięższy i lżejszy kaliber. Krytyki i eseje*. Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył A. Stawar. Warszawa 1957.

<sup>2</sup> A. Stawar: *O Karolu Irzykowskim*. W: Irzykowski: *Cięższy i lżejszy kaliber*, s. 64.

la, autor bestsellera historyczno-literackiego roku 1972 — studium pt. *Sentymalizm i pedanteria. O systemie estetycznym Karola Irzykowskiego* — znajduje odpowiednie, moim zdaniem, miejsce w dziejach polskiej literatury dla tego pisarza: „Jeśli teraz zwązimy, że pisarstwo innej wielkiej postaci naszej krytyki literackiej — Stanisława Brzozowskiego — trwało tak krótko i ze swej natury tak często odchodziło do spraw od literatury odległych, to można sprawiedliwie chyba powiedzieć, że był Karol Irzykowski najwybitniejszym krytykiem literackim pierwszej połowy XX wieku” (s. XLV).

Po śmierci Kazimierza Wyki, który zresztą w ostatnich latach coraz częściej cytował i powoływał się na Irzykowskiego, wydaje się, że znamy już nazwiska dwóch najlepszych naszych krytyków w XX stuleciu: lata początku wieku aż do II wojny — Irzykowski, lata powojenne aż do lat siedemdziesiątych — Wyka. Kariera uniwersytecka Wyki nie powinna tu zamazywać obrazu, gdyż Irzykowski współcześnie, tak jak Artur Sandauer, również mógłby pretendować do tytułu profesora (za doktorat uznano by *Fryderyka Hebbła*, za habilitację — *Czyn i słowo* a na profesurę *Walka o treść* pewnie by wystarczyła z nawiązką!). Wyka zresztą, może podświadomie, wzorował się na Irzykowskim: stąd te zainteresowania filmem u autora *Podróży do krainy niepodobieństwa* (analogiczne do *X Muzy* Irzykowskiego), stąd skoncentrowanie na powieści (*Pograniczne powieści*) i najnowszej poezji (*Rzecz wyobraźni*). Dodam jeszcze, że teatralne pasje Irzykowskiego „rekompensował” Wyka swoimi malarskimi pasjami (a „grafomańskie” — por. wiersze Irzykowskiego — pastiszami).

Dorobek Irzykowskiego został poddany ciężkiej próbie czasu (która w wypadku Wyki częściowo już powiodła się, a częściowo dorobek jego czeka jeszcze na „swoją czas”; można jednak sądzić, iż przygotowanie historyczno-literackie autora *Modernizmu polskiego* równoważy w pewnym sensie erozyjne działanie czasu: dzięki szerszym podstawom i paralełom historycznym sądy Wyki są bardziej trwałe i „nieobalalne”). Po 30 latach od śmierci Irzykowskiego większość jego prac czyta się tak, jak gdyby były napisane współcześnie. Ani problematyka, ani szczegółowe rozważania i rozwiązania nic się nie zestarzały. Przykładowo mogę tu wspomnieć o *Rzeczy o metaforze* oraz o eseju *Drogi sławy i drogi literatury*. Sformułowanie o „dwóch szeregach krzyżujących się” w metaforze (s. 250) jest dość bliskie interakcyjnej teorii metafory, dominującej w badaniach współczesnych; także powiązanie metafory z dowcipem ma i dziś swoich zwolenników<sup>3</sup>. Uwagi Irzykowskiego o sposobie istnienia badań

<sup>3</sup> Zob. E. Balcerzan: *Przez znaki. Granice autonomii sztuki poetyckiej. Na materiale polskiej poezji współczesnej*. Poznań 1972, s. 41. Zob. również W. A. Shibles: *Metaphor: An Annotated Bibliography and History*. White-water 1971, s. v. „Puns”, „As Humor”, „As Wit”.

literatury współczesnej (o potrzebie projekcji w przyszłość, „kiedy piszący niejako odgaduje, jak się na daną epokę będą patrzyć ludzie za lat 50, jaka wtedy pozostanie jeszcze hierarchia sław i wartości po naszej dzisiejszej literaturze”, s. 632) nie odbiegają od koncepcji Edwarda Balcerzana, który pewnie by z zadowoleniem cytował swego poprzednika, gdyby mógł sięgnąć do książkowego wydania rozproszonych recenzji i esejów Irzykowskiego<sup>4</sup>.

Nie trzeba dodawać, że oceny różnych pisarzy polskich, prezentowane w takich tekstach, jak np. *Ze szkoły Żeromskiego*, *Stanisław Brzozowski*, «*Burmistrz marzeń niezamieszanych*» *JKB-demon* — zawsze będą interesujące dzięki nowości i samodzielności spojrzenia (tu np. analiza *Moralności pani Dulskiej* wymierzona przeciwko całej naszej tradycyjnej szkole interpretacyjnej!), celności szczegółowych uwag. Wszelkie te walory merytoryczne — stałe nawiązywania do faktów z polskiej literatury — tekstów Irzykowskiego podnoszą jeszcze bardziej erudycyjne przypisy i komentarze wydawcy, próbującego odszukać i wskazać wszystkie aluzje literackie i odwołania do licznych prac i teorii naukowych. Edytor wydania krytycznego będzie choć częściowo mieć ułatwione zadanie.

Stawar, wyliczając przeróżne błędy metody i światopoglądu Irzykowskiego, obdarza go w nadmiarze pochlebnymi wzmiankami o stylu. Na przykład: „prace Irzykowskiego wyróżniały się ścisłością ujęcia, oszczędnością słowa, precyzją”, „rzeczy te, świetnie napisane”, „Artystyczny dar Irzykowskiego — gdy zechciał mu pofolgować — czynił zeń świetnego felietonistę”, „Stylistą był znakomitym”, „Pisma Irzykowskiego odznaczają się jędrnością stylu, dosadną trafnością w doborze słów, często obrazowością. Umie też myśl swoją podać w sposób zwięzły, aforystyczny, z dużą precyzją”<sup>5</sup>. Podważając ocenę Stawara, dotyczącą miejsca Irzykowskiego jako krytyka i myśliciela w naszej literaturze (zgadzając się tu z oceną Głowali), nie mam wszakże zamiaru dyskutować i przeciwstawiać się temu drugiemu kompleksowi wartościowań. Stawar chciał, wyzyskując stary dualizm treści i formy — z którym walczył i Irzykowski — obniżyć rolę autora *Walki o treść* do roli pierwszorzędnego stylisty zamiast wybitnego krytyka („treściowca”) i zarazem stylisty. Chciałbym rozwinąć ten drugi wątek oceny Irzykowskiego — jako stylisty — by nie pozostały tu jakoweś niedomówienia czy wątpliwości co do jednostronnego stanowiska Stawara.

Otóż wydaje się, że można wskazać trzy wyróżniki stylu Irzykowskiego: 1) dosadność określeń, 2) czułość na walory brzmieniowe słów, 3) ironię i humor, objawiające się m. in. w technice zdrobnień. Zaczniemy od tego ostatniego chwytu. Oto czytając *Pałubę* i pisma krytyczne Irzykowskiego zauważamy, że jednym z głównych środ-

<sup>4</sup> Zob. Balcerzan: *op. cit.*, s. 30.

<sup>5</sup> Stawar: *op. cit.*, s. 19, 21, 44, 65, 66.

ków wzbogacenia leksyki pisarza są właśnie zdrobnienia. Wyliczmy kilka przykładów: „jakaś kombinacyjka chmurek” (s. 144), „książeczka o Żeromskim” (s. 145), „palnąć jedną i drugą wizyjkę” (s. 147), „jakimi kanalikami można by przeprowadzić myśl moją na ich półko” (s. 199), „wszystkie te robótki” (s. 254), „Ale co wówczas uważano za formę? Rozmówki, porównańka i piękne krajobrazki!” (s. 266), „wywoływać pewne wrażeńka” (s. 282), „arcydzieła efektu mogą być w różnych gatunkach i gatuneczkach” (s. 294), „Jego *Flirty z Melpomeną* są zbiorkami anegdot i opowiadańek” (s. 329), „bagaż estetyczny ludku inteligentnego” (s. 338), „plagiacik” (s. 407), „geniuszki futurystyczne” (s. 471), „dramacik *Szósta! Szósta!*” (s. 503), „warsztatik” (s. 512), „zbioreczki utworów lirycznych” (s. 537), „porcyjka nieszczęścia” (s. 672) itp. Zdrobnieniami Irzykowski szafuje tam, gdzie chce delikatnie wskazać swój sprzeciw, dezaprobatę albo ironiczny dystans -- szczególnie w stosunku do „łatwych” środków naciskania „gruczołów łzowych” czytelnika (te „wizyjki”, „kombinacyjki”, „porównańka”, „opowiadanka”). Taki sposób pisania ma dwa plusy: wzmacnia wydatnie perswazyjność tekstu; wzbogacając słownik — nie prowadzi jednocześnie do utrudniania odczytu, nie prowadzi do niejasności.

Dosadność niektórych określeń terminologicznych i polemicznych związana jest z innym chwytem stylistycznym: wprowadzaniem „uroków naturalistycznego” słownika, szokowaniem odbiorcy nowymi sposobami wyrażania pewnych abstrakcyjnych lub wysokoartystycznych spraw. Oto kilka symptomatycznych cytata: „zasada Hebbrowskich dramatów była również pakowna” (s. 9), „tragizm zła-godzony do szcztuka w nos” (s. 26), „szwindel grecki” (s. 31), „Brzozowski trawi publicznie” (s. 136), „Metafora nie jest uszlachetnionym wyrostkiem robaczkowym” (s. 235), „bandytyzm literacki” (s. 265, 594), „epidemia wielbiączki” (s. 362), „witriol filozoficzny” (s. 370), „Szkoła Szczekających Bocianów” (s. 387, 463), „meczw rozumienia rzeczy trudnych” (s. 415), „Zielona biegunka skojarzeń, czyli *Wniebowstąpienie p. Rytarda*” (s. 419), „potrząsać skalpem realizmu” (s. 437), „kwarglizm” (s. 462), „Analizę uważa się u nas niemal za coś tak haniebnego, choć koniecznego, jak zajęcie oprawcy” (s. 496), „młodzież nie lubi książek napisanych z dopingiem pedagogicznym” (s. 529). Po wydaniu całości dzieł Irzykowskiego może on stać się takim samym źródłem trafnych i lapidarnych sformułowań jak Norwid. Niektóre powiedzenia Irzykowskiego przeszły i tak już do języka inteligencji, np. to o ludziach noszących na plecach drzwi otwarte, które najpierw wywalali, to o włożeniu we własne korzenie, to o plagiatowym charakterze przewrotów literackich w Polsce. Takie krażenie myśli pisarza w żywej mowie współczesnej jest najlepszym dowodem jego rangi i roli kulturotwórczej. Oprócz aforystyczności zdań pisarza zwraca uwagę także częsta kokieteryjna — wzorem z Nietzschego — gra słów. Do ulubionych

formuł kalamburowych Irzykowskiego należało wyrażenie „hasłem i hałasem” (s. 200), spotykane też w formie „hasłowiec-hałasowiec” (s. 370) czy „hasła-hałas” (s. 513). Innym takim wyrażeniem było „niezrozumialcy-zarozumialcy” (s. 120), a „niezrozumialstwo” stało się jedną z głównych idei polemicznych krytyka. Wymieńmy jeszcze takie dowcipne zdania, jak: „p. Miller na końcu przytacza i przytłacza mnie wielu mocnymi nazwiskami Zachodu” (s. 430—431), „Niechby się czuło, że się coś wewnątrz (w utworach Kadena-Bandrowskiego) dzieje, przygotowuje, kotłuje... że coś świta, a nie tylko śwista” (s. 607).

Czekając na pełne wydanie pism Irzykowskiego<sup>6</sup>, takie, jakiego doczekał się bohater *Beniaminka*, musimy na razie kontentować się kieszonkowym wyborem. Wyborność wszakże całości smakujemy i dziś już — metonimicznie: *pars pro toto*. Totalny Irzykowski okaże się pewnie zdumiewającym kieszonkowcem (*Dobrodziejem złodziei!*), o którym nawet nie dają znać w przybliżeniu dotychczasowe wybory-kieszonkowce.

Jerzy Paszek

### Drogi studenckiej prasy

*Czasopisma studenckie w Polsce (1945—1970)*. Pod redakcją Andrzeja K. Waśkiewicza. Warszawa 1975 SSP „Universitas”, ss. 398.

Czasiopiśmiennictwo studenckie jest niezmiernie interesującym zjawiskiem socjologicznym i kulturalnym, a jego historia stanowi czytelny fragment najnowszych dziejów naszego kraju — prasa studentów i młodej inteligencji nie ograniczała swych zainteresowań do spraw własnego środowiska, lecz problemy życia akademickiego wiązała z problemami ogólnospołecznymi. Ubóstwo środków i improwizacja organizacyjna, tak utrudniająca

<sup>6</sup> Zająłem się sprawą języka esejów Irzykowskiego, gdyż sądzę, że niesłusznie pominął tę kwestię W. Głowała w swoim „Wstępie”. Natomiast nie próbowałem mówić, co *Wybór pism krytycznoliterackich* pominął, gdyż jest to źle postawione pytanie: 1) edytorsko „wybór” powinien towarzyszyć „całości” (wtedy m. in. okaże się, jakie to 99% tekstów rozproszonych Irzykowskiego nie zostało objęte wydaniem książkowym), 2) „wybór” jest zawsze połączony z subiektywnym nastawieniem edytora (a tylko czasem i obiektywnym czynnikiem — np. z kryzysem papierowym), więc po co nadbudowywać tu jeszcze subiektywizm recenzenta. Także biorąc pod lupę aparat krytyczny *Wyboru* należy pamiętać, że normalną kolejną rzeczą najpierw powinny istnieć wydania krytyczne i komentowane dzieł Irzykowskiego, a potem dopiero „bezbłędne” popularnonaukowe wybory i przedruki (por. piękne wydanie *Ludzi żywych* w 1975 r. oparte na 3 tomie *Pism* T. Żeleńskiego-Boya z 1956 r.).